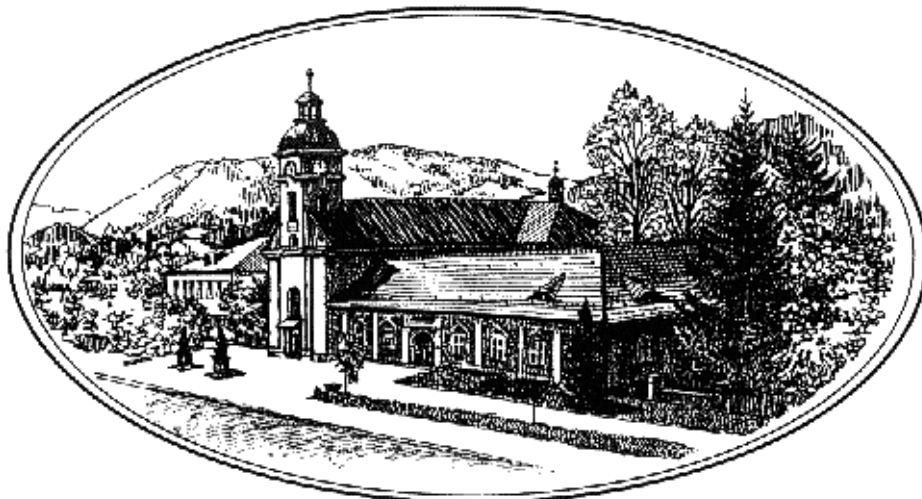


# Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 47 (859) 21 listopada 2010 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## JEZUSA CHRYSZTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

### Z Chrystusem wobec kryzysu

Kaznodzieja odczytał fragment Ewangelii z szokującym oświadczeniem Chrystusa: *Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam* /Łk 12, 51/. Następnie krótko wyjaśnił, że Jezus w tych słowach wychodzi naprzeciw pragnieniom ludzkiego serca, tęskniącego za spokojnym życiem, i jakby uprzedza słuchaczy przed niepotrzebnym rozczarowaniem. Jego Ewangelia zakłada sytuacje kryzysowe. Nie chodzi w nich tylko o kryzys pustej kieszeni czy głodnego żołądka, lecz o kryzys samego serca. Jezus mówi o rozdarciu w rodzinie: ojciec przeciw synowi, córka przeciw matce. W grę zatem wchodzi kryzys jedności domu, tysiące razy bolesniejszy niż wszystkie kryzysy materialne.

Kaznodzieja tłumaczył dalej, że w centralnym punkcie Ewangelii znajduje się najgłębszy kryzys Golgoty. To nie tylko ubóstwo umierającego na krzyżu skazańca, to nie tylko kryzys zaufania, w którym zawiedli przyjaciele, ale to dramatyczny kryzys ducha wołającego w niebo: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* /Mk 15, 34/. Jako chrześcijanie gromadzimy się przy ołtarzu, by ciągle na nowo uświadamiać sobie, że nie ma takiego kryzysu, z którego nie byłoby wyjścia. Dramat Golgoty przypomina tę właśnie pełną nadziei prawdę. Nawet tak trudna sytuacja nie musi zniszczyć ducha, przeciwnie może go umocnić i udoskonalić. Tryumf Wielkiej Niedzieli mówi o tym, jak w duchu Ewangelii kończy się kryzys Kalwarii. Syn Boga przybył na ziemię, by nam powiedzieć: Nie bójcie się sytuacji kryzysowych, one mogą być dla was twórcze. To w nich wzrasta i doskonali się duch człowieka, jego wiara i jego miłość.

Krótką homilię kaznodzieja zakończył słowami: Gdyby chrześcijanie w Polsce, świadomi trudnej sytuacji, potrafili do kryzysu podejść w duchu Ewangelii za kilkanaście lat świat z wielkim zdumieniem obserwowałby wielkość naszego ducha. Polacy w historii wielokrotnie udowodnili, że dobrze rozumieją podejście Jezusa i w chwilach wyjątkowo trudnych potrafią zmobilizować i udoskonalić swego ducha. Da Bóg, że i tym razem logika

Ewangelii odniesie zwycięstwo i obecny kryzys zostanie wygrany zmartwychwstaniem naszego ducha.

Po kazaniu celebrans wezwał do modlitwy wiernych. Kilku uczestników podchodziło do mikrofonu, by podać intencje. Jeden z nich w odpowiedzi na usłyszane słowo Boże sformułował ją w następujący sposób: „A my jednak, prosimy Cię Panie, by nie było kryzysów, rozdarć, niepokojów”. Wiernym zgodnym chórem odpowiedzieli: „Wysłuchaj nas Panie”.

Ta scena doskonale odpowiada naszej ludzkiej mentalności. Chrystus może mówić: „przyszedłem dać ziemi rozłam”, może swoim przykładem udowodnić, że „trzeba było, by Mesjasz cierpiał” i przez głęboki kryzys wszedł do swojej chwały, „a my jednak” mamy swoje własne zdanie na ten temat i nie zamierzamy słuchać Jezusa. W modlitwie, zamiast prosić o wygranie kryzysu i udoskonalenie w nim ducha, błagamy Boga, by pomógł nam w realizacji naszych wizji szczęśliwego życia na ziemi, wizji, w których jest dobrze, wygodnie i łatwo, wizji, które wykluczają możliwość zaistnienia kryzysu.

Uroczystość Chrystusa Króla gromadzi nas na Golgocie. Miejsu klęski naszego Władcy. Zebrany tam wokół Niego tłum żądał sukcesu, wyjścia z tragicznej sytuacji, wybawienia z kryzysu. Król jednak dobrowolnie zszedł na samo jego dno, by po trzech dniach przez zmartwychwstanie wznieść się ponad wszelkie kryzysy tego świata. Wszedł w świat wiecznego dobra, bez jakichkolwiek kryzysów, ale takiego świata bez kryzysów nie stworzył w naszej doczesnej rzeczywistości. Wskazał jedynie, że w kryzysach można dostrzec i udoskonalić wyższe wartości. Idealnie wprost swoją tragiczną sytuację wykorzystał umierający u boku Chrystusa łotr. Sam wisząc na krzyżu, w obliczu śmierci, dostrzegł, że wartością zdolną uszczęśliwić człowieka nie jest spokojne życie na ziemi, lecz możliwość dotarcia do królestwa Bożego. Prosi więc Jezusa, by o nim nie zapomniał. Pierwszy święty kanonizowany przez samego Chrystusa mówi nam, w jaki sposób można wykorzystać sytuację trudne.

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** 2 Sm 5,1-3

**Psalm:** Ps 122,1-2.4-5

**II czytanie:** Kol 1,12-20

**Ewangelia:** Łk 23,35-43

ks. Edward Staniek

## TAJEMNICA KOŚCIOŁA -

### Kościół prawosławny

Do roku 1054, czyli przez dziesięć wieków wielkie Kościoły Rzymu, Aleksandrii, Jerozolimy, Antiochii i Konstantynopola żyły w zgodzie i harmonii. Choć już od samego początku istniało wyczuwalne napięcie, zwłaszcza między Kościołem mówiącym po łacinie, któremu przewodził bp Rzymu, a Kościołami mówiącymi po grecku. Sprawowano wspólnie Eucharystię, wyznawano tę samą wiarę, spotykano się w pocałunku pokoju przy ołtarzu. Napięcie, które potęgowało się coraz bardziej, najczęściej miało źródło w zbyt bliskim kontakcie hierarchii kościelnej, zwłaszcza biskupów Wschodu, z władzą świecką. W tej sytuacji niejednokrotnie bp Rzymu miał poważne trudności, by wyciągnąć po bratersku rękę do patriarchy Konstantynopola, wiedząc na przykład, że on niezbyt uczciwą drogą doszedł do tej godności. Tu należy upatrywać głównej przyczyny konfliktów, które w rezultacie doprowadziły do rozstania się Kościoła łacińskiego z Kościołami mówiącymi po grecku.

Kościół Wschodu zawsze był szczególnie uczulony na punkcie samodzielności. Uznawały wprawdzie prymat Piotra i prymat bpa Rzymu, ale nie chciały, aby bp Rzymu wtrącał się do ich spraw. Uważały, że są samodzielne i że biskup Rzymu, jako stróż grobu św. Piotra i św. Pawła ma pierwszeństwo w Kościele, ale jest to pierwszeństwo honorowe, a nie pierwszeństwo władzy. Ta niezależność Kościołów Wschodu jest pierwszym charakterystycznym rysem prawosławia. Z szacunkiem, ale w pełnej wolności. Z szacunkiem, bo przyznają biskupowi Rzymu pierwsze miejsce, gdyby się spotkali przy stole, ale nie prawo decydującego głosu. Prawo rozstrzygającego głosu należy wg nich do Soboru, w czasie którego spotykają się wszyscy podejmując pod natchnieniem Ducha Świętego ważne decyzje.

Po drugie, to inne podejście Kościołów Wschodu do Tradycji, tego wielkiego bogactwa, w którym jest ukryte Objawienie. Objawiona prawda Boża została przekazana w Tradycji. Część tej Tradycji została spisana i jest zawarta w Piśmie Świętym. Tekst Pisma Świętego został w pierwszych wiekach zinterpretowany przez wspartych łaską Boga Ojców Kościoła, którzy ukazywali, jak należy rozumieć poszczególne wersety Ewangelii. Wypowiedzi Ojców Kościoła na Soborach powszechnych stanowią główny zrab Tradycji. Otóż dla Kościoła prawosławnego ta Tradycja jest święta i nietykalna. Dorobek pierwszych ośmiu wieków jest przez nich traktowany jak studnia, w której jest zawsze pełno wody. Do niej można podejść i każdy, obojętnie w jakiej epoce, zawsze pije tę samą kryształowo czystą wodę Objawienia. Kościół prawosławny uważa, że jest stróżem tej studni, że Chrystus stworzył Kościół po to, aby rozdawał tę wodę życia tak, jak rozdaje się wodę ze studni. Kościół łaciński uważa zaś, że Tradycja to jest źródło wciąż bijące i to tak obficie, że ta źródłana woda płynie jak rzeka przez wszystkie pokolenia. Nasze podejście uwzględnia rozwój ludzkości. Dlatego prawda objawiona docierając do każdego pokolenia obmywa je, ta woda uświęca to, co doczesne, ta woda ciągle szuka koryta, nieustannie rzeźbiąc teren przez który płynie. To rozróżnienie jest istotne dlatego, że Kościół prawosławny uznał, iż na ósmym wieku odkrycie bogactwa studni się skończyło. Natomiast my w Kościele rzymsko-katolickim ciągle mamy do czynienia z dalszym rozwojem, z nowym spotkaniem Objawienia z życiem. U nich spotykamy się przy studni i tak jakby czas się zatrzymał.

Wszystkie inne spojrzenia na prawosławie są już drugoplanowe. Istnieje wprawdzie szereg sporów o terminy, ale jeśli z perspektywy czasu umiemy analizować często dramatyczne spięcia o to, czy należy mówić, że Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna, czy od Ojca przez Syna, albo w jakiej mierze należy przy ołtarzu wzywać Ducha Św., który ma zstąpić i przemienić chleb i wino w Najśw. Ciało, Najśw. Krew Jezusa, albo jak należy interpretować słowo "czyścić", to łatwo dochodzimy do wniosku, że te spory są podobne do kłótni rodzinnych. Tam, gdzie mąż i żona są skłócenii, ciągle szukają powodu do sprzeczki i znajdują go. Czy ta szczołka ma być w tym kącie, czy w tamtym; ona się upiera że w tym, a on że w tamtym. Jest to pretekst do sporów. Ci ludzie się nie kochają i dlatego czekają tylko okazji, aby wyrazić swoją niechęć do siebie. Spory między Kościołem łacińskim,

a Kościołem greckim na przestrzeni wieków, czasami nawet krwawe, przypominają tego typu zachowanie w domu rodzinnym. Nie chodzi o istotę sprawy, a o drobne rzeczy, które wyrażają niechęć jednego do drugich. Kto jest winny? Jak zawsze w takich sytuacjach wina jest z jednej i z drugiej strony, a droga do jedności nie prowadzi przez dochodzenie swych racji, lecz przez przebaczenie.

Jeśli chodzi o różnice, które się rzucają w oczy, to u nich kandydaci do święceń diakonatu i prezbiteratu mogą przyjmować je w stanie małżeńskim. Tak było w pierwszych wiekach w całym Kościele. Ponieważ dla Kościołów Wschodu ta tradycja jest święta, zachowują ją do dziś. Celibat kapłanów to prawo kościelne, a nie boskie.

Co decyduje o duchowości prawosławia? Są nastawieni znacznie bardziej niż my na duchową głębię. My jesteśmy bardziej praktyczni i realistycznie podchodzimy do życia. W prawosławiu przede wszystkim dwa elementy kształtują duchowość. Pierwszym jest piękna liturgia, która jest niebem na ziemi. Dlatego dbają o to, aby cerkwie przypominały niebo, aby był piękny wystrój obrazów świętych. Ikony odgrywają znacznie ważniejszą rolę niż u nas. Jest to sposób obecności świętych czy Chrystusa wśród ludzi. To wszystko ma przenieść człowieka do nieba. To jest chwila w ciągu tygodnia, w której wszyscy wierni uświadamiają sobie, że wędrują w stronę nieba. Ludzie żyją na co dzień szarym życiem, ale chcą raz w tygodniu przez dwie godziny zobaczyć niebo. Duchowni sprawujący liturgię eucharystyczną żyją z wiernymi, nie różnią się niczym od nich. Dlatego uczestniczą przez swoje małżeństwo w zwykłym, codziennym szamotaniu się z trudnościami rodzinnymi, zawodowymi, kłopotami związanymi z wychowaniem dziecka, z chorobą żony, bliskich. Kiedy jednak się ubierają i przychodzą do ołtarza, są przedstawicielami Boga, mają klucze, którymi otwierają nową, Boską rzeczywistość i są wyraźnie oddzieleni od reszty.

Druga rzecz, która kształtuje duchowość prawosławną, to rola, jaką odgrywają u nich mnisi. Chodzi tu o klasztory zgromadzone zawsze wokół jednego z ojców o wielkim autorytecie duchowym. Klasztor to dom, w którym jest ojciec, wielki święty człowiek, który trwa na modlitwie i do którego można przyjść, porozmawiać i zrobić porządek w swej duszy. Ponieważ duchowieństwo, w którym prawosławni mają do czynienia, żyje ich codziennością, monaster jest światem wartości duchowych, gdzie wierni przychodzą, aby nakarmić swojego ducha.

Obecnie na świecie istnieje ok. 200 mln ludzi związanych z prawosławiem. W Polsce mamy ich ponad pół miliona. Jak pamiętamy, pod koniec XVI w. powstał Kościół unicki. Wtedy część prawosławnych, zachowując swoją liturgię i własne podejście do chrześcijaństwa, uznało papieża za najwyższą głowę Kościoła. Jaki jest najślabszy punkt prawosławia? Jest nim wielka zależność od władzy świeckiej, oparta na przekonaniu, że władza ta pochodzi od Boga i że Bóg postępując się władcą świeckim, daje mu wszelkie prawa dotyczące życia doczesnego. Może to być okrutny władca, na miarę Iwana Groźnego, ale on został konsekrowany, namaszczone, tak jak biskup. Biskupi i kapłani są do spraw duchowych, władza świecka z woli Boga jest odpowiedzialna za sprawy doczesne. Kościół prawosławny nigdy nie wypracowywał samodzielności w sprawach doczesnych, zawsze korzystał z instytucji, które wypracowywało państwo. Ta zależność była olbrzymia do roku 1917, kiedy prawosławie przeżyło szok, ponieważ władza zdeklarowała się jako ateistyczna. Odtąd ta współpraca była bardzo trudna. Zanim jednak to doświadczenie zostanie wykorzystane, upłyną wieki. Kościół rzymskokatolicki od początku próbował zachowywać dystans wobec władzy świeckiej i dlatego doszedł do wielkiej samodzielności. Zmieniają się władcy, ustroje a Kościół rzymskokatolicki trwa niezależnie od tych zmian. Potrafił bowiem stworzyć własne prawo i zorganizować swoje własne życie. Łączy nas ta sama wiara, Eucharystia, ta sama sukcesja apostołska, te same sakramenty. Możemy podejść w cerkwi do Komunii św., prawosławni mogą uczestniczyć w sprawowanej przez nas Eucharystii. Katolik i prawosławny to dwaj bracia zwrócenii twarzą do Chrystusa, a w dziwnym paradoksie dziejów odwrócenii do siebie plecami. Modlimy się, aby chrześcijanie odwrócili się twarzą do siebie, podali sobie po bratersku ręce.

ks. Wojciech Medwid

## Listopad - czas pamięci i modlitwy za zmarłych

ks. Jan Twardowski - wiersze o przemijaniu

### Powązki

Nie chodzę tam by usłyszeć śpiew wilgi  
popatrzeć jak mikołajek zakwita od dołu do góry  
a cień depce po piętach  
goniąc wiewiórkę ze śmiechem w ogonie  
jak teściowe z zięciami porastają bluszczem  
to nie duch ale pomnik straszy  
jak czyjaś wielka sprawa zdechła zupełnie sama  
choć przy nazwisku łązi robak  
smutno żywych kochać ponad miarę  
jak na grób Rydza Śmigłego opadają ciernie  
chodzę dziwię się myślę przemilczam  
ilu młodszych umarło ode mnie.

### Litania Narodu Polskiego

to modlitwa Ojca Świętego przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w 1983 roku.

Bardzo długo modlitwa, w której Ojciec Święty wzywa całą Trójcę Świętą, prosząc o zmiłowanie i miłosierdzie nad Polską, Ojczyznę naszą - narodem męczenników i ludem zawsze wiernym Bogu, a Maryję Bogarodnicę, Królową Polski, wszystkich świętych, błogosławionych prosi o modlitwę za naszą Ojczyznę.

Gabriel Turowski, autor książki pt. „Ilustrowany Leksykon Polskich Świętych, Błogosławionych i Sług Bożych”, na wstępie podaje litanię, która była powszechnie odmawiana już w 1915 roku. Poczynając od św. Stanisława - Ojca Ojczyzny naszej i św. Wojciecha, w Litaniu są wezwania do wszystkich świętych męczenników polskich i błogosławionych, którzy życie oddali za wiarę w heroicznym męczeństwie i oddaniu dla sprawy Chrystusa i Ojczyzny, dla obrony praw człowieka, o jego wolność i sprawiedliwość w narodzie. Książka zawiera ponadto piękne rozważania Ojca Świętego, krótki rys - fotografię z życia i zasługi każdego z wymienionych w Litaniu świętych i błogosławionych. O niektórych z nich mówił Jan Paweł II w swoich homiliach podczas pielgrzymowania po Polsce.

Papież prosi Pana, aby przebaczył wszystkie winy narodowi polskiemu, rządzącym, pasterzom i usłyszał wołanie krzywdzonego roboczego ludu, płacz matek, żon, wdów i sierot, jęki z więzień, obozów i łagrów.

Pragnę przytoczyć niektóre wezwania z Litanii Narodu Polskiego, bardzo aktualne i wymowne w obecnym czasie, gdy nowoczesność głosi wolność od wszystkich i od wszystkiego - życie dalekie od Boga, od Krzyża, który jakoby ogranicza swobodę myślenia i działania. Istnieje coraz większe zagrożenie zachowania własnej - naszej chrześcijańskiej, tożsamości narodowej. Więc módlmy się, włączając czasem do pacierza te piękne wezwania, aby życie, nasza wiara doprowadziły do zgody narodowej, były siłą i potęgą całego narodu a Polacy poczuli się dziećmi - jednej Matki - naszej ukochanej Ojczyzny.

.../Od kajdan niewoli, wybaw nas, Panie.  
Od godziny zwątpienia, wybaw nas, Panie.  
Od podszeptów zdrady, wybaw nas, Panie.  
Od gnuśności naszej, wybaw nas, Panie.  
Od ducha niezgody, wybaw nas, Panie.  
Od nienawiści i złości, wybaw nas, Panie.  
Od wszelkiej złej woli, wybaw nas, Panie.  
Od śmierci wiecznej, wybaw nas, Panie. /.../  
.../Głos krwi męczenników naszych, usłysz, o Panie.  
Głos krwi żołnierzy naszych, usłysz, o Panie /.../  
.../Łzy przesiedleńców i wygnanych z Ojczyzny...  
Cierpienia i trudy gnębionego w czasach wojen narodu...  
Jęki konających robotników Poznania, Wybrzeża, Radomia i kopalni „Wujek”, usłysz, o Panie.  
Wiarę w Ciebie i ufność w nas samych, daj nam, o Panie.  
Nadzieję w zwycięstwo dobrej sprawy...  
Miłość Polski, Ojczyzny naszej, daj nam, o Panie.  
Męstwo, mądrość, łagodność i solidarność...  
Wolność, chwałę, szczęście i pokój...  
Służbę w świętej sprawie Twojej na ziemi...  
Wszystkie dary Ducha Świętego, daj nam, o Panie.

Na zakończenie Litanii modlitwa Jana Pawła II, pełna troski o naszą i Jego Ojczyznę, którą tak bardzo umiłował.

*Boże wszechmocny, błogosławimy Cię za to, że po latach niewoli obdarzyłeś nas na nowo wolnością i pokojem. Prosimy, napełnij nas mocą Ducha Twojego. Uspokój serca, dodaj ufności w Twoją miłość, oświeć zaćmione umysły naszych braci. Wzbudź w Narodzie chęć do cierpliwej walki o zachowanie pokoju i wolności. Spraw, byśmy stali się zdolni własnymi rękami i wzajemną solidarnością w służbie Twojego Krzyża zachować Twoje Królestwo w nas, w naszych rodzinach, w naszym Narodzie, jak za czasów naszych Praojców. Wybaw nas od głodu, nędzy i wojny. Obdarz nas chlebem. Błogosław naszej pracy. Panie Miłosierny, Panie Sprawiedliwy, Panie Wszechmocny. /.../ Amen.*

Lucja Chołuj

### Na św. Marcina do Lesznej Górnej

W niedzielę, 7 listopada br., w towarzystwie 74-letniego Franciszka Pasternego z Ustronia udałem się pieszo z pielgrzymką do kościoła pw. św. Marcina w Lesznej Górnej. Poszliśmy trasą: z Rynku, ulicą Andrzeja Brody, przez Osiedle Manhattan, po przekroczeniu drogi szybkiego ruchu Katowice - Wiśla, dalej ul. A. Brody do ul. Widokowej i nią do ul. Myśliwskiej, którą doszliśmy na Kypę u Jonka. Stąd doszliśmy do biwaku. Następnie droga leśną tzw. "solokiem", trawersując zachodnie zbocze Małej Czantorii, doszliśmy na Podlesie, skąd rozciąga się wspaniały widok na szczyty Beskidu Śląskiego po czeskiej stronie oraz na Tuł i plejadę małych szczytów, otaczających masyw Czantorii. Z Podlesia poszliśmy w stronę Tułu, by pod nim zejść do Lesznej Górnej. Idąc doliną Lesznianki doszliśmy do kościoła pw. św. Marcina w Lesznej Górnej, gdzie uczestniczyliśmy w niedzielnej Mszy św.

Nazwa topograficzna Leszna Górna pochodzi od: laska, "leszczyna"; pierwotnie Leszczyna, czyli Leszna.

Pierwszy zapis Lesna Snessonis (Snessonis oznacza przynależność wsi do szlachcica noszącego imię Svesso, co należy tłumaczyć Świętosz, jego nazwisko pojawia się w dokumencie z 1297 roku, który krótko był panem na Grodzisku koło Skoczowa i Lesznej, obecnie Lesznej Górnej), pojawił się w 1305 roku, w spisie dziesięcin biskupów wrocławskich.

W 1447 roku był już w Lesznej kościół parafialny (wymienia się go w liście świętopietrza w archidiecezji polskiej). W roku 1611 kościół przekazano ewangelikom i ➡

str. 4

➔ str. 3 był ich świątynią aż do 21 marca 1654 roku. W tym czasie przy kościele ewangelickim otwarto szkołę i mimo rekatolizacji kościoła i oficjalnego zamknięcia szkoły, jeszcze w 1660 roku uczył w Lesznej Paweł Guadryna (prawdopodobnie Paweł Suchanek). Drewniany kościół był mocno zniszczony i Adam Waclaw Goczałkowski rozpoczął budowę murowanej świątyni.

Obecny kościół parafialny pod wezwaniem św. Marcina został wybudowany w latach 1719 - 1731. Jest to budowla jednonawowa późnobarokowa, orientowana, murowana z cegły z dachem dwuspadowym, krytym eternitem, wspólnym dla nawy i prezbiterium. Posiada prezbiterium jednoprzęsłowe, prostokątne, z zakrystią od strony południowej. Nawa jest szersza i wyższa od prezbiterium. Od zachodu przylega do niego wieża z zegarem. Na sklepieniach nawy i prezbiterium znajdują się dekoracje stiukowe. Boczne elewacje kościoła są oszkarpowane. Na wieży znajduje się hełm cebulasty z latarnią. Wewnątrz kościoła znajdują się trzy ołtarze z XIX wieku, ławki z XVIII wieku, szafka na oleje z XIX wieku oraz żyrandole z XVIII i XIX wieku. Najcenniejszym zabytkiem kościoła jest renesansowy nagrobek rycerza Czelo (prawdopodobnie Achacego) z końca XVI wieku. W świątyni znajdowała się monstrancja z 1757 roku z warsztatu cieszyńskiego Franciszka Grzeselewicza, kielich rokokowy z XVIII wieku oraz lichtarze barokowe z XVIII wieku.

Wokół kościoła stary cmentarz ze znajdującą się na wschód od kościoła wybudowaną na planie prostokąta w XVIII wieku murowaną potynkowaną kostnicą tzw. "marownia". Posiada ona dach dwuspadowy pokryty dachówką, wewnątrz belkowany strop, kute drzwi ze skośną kratownicą. Na cmentarzu przykościelnym znajduje się wiele żeliwnych krzyży z XIX wieku odlanych w hucie w Trzyńcu. Znajduje się tu również zbiorowa mogiła ofiar terroru hitlerowskiego- mieszkańców wsi straconych w czasie II wojny światowej. Przed kościołem stoi późnobarokowa rzeźba św. Jana Nepomucena na kamiennym postumencie z XVIII wieku.

Św. Marcin urodził się w 316 lub 317 roku, w pogańskiej rodzinie osiadłej w Sabarii, w Panoni (dziś Szombathely, Węgry). Dzieciństwo i młodość spędził w Pawii, antycznym Ticinum, prawdopodobnie dlatego, że jego ojciec, objawszy funkcje rzymskiego trybuna - został przeniesiony do tego miasta wraz z całym garnizonem. Wbrew woli rodziców, jako dwunastolatek poprosił o wpisanie go na listę katechumenów oraz o przyjęcie go na przepisową katechezę inicjacyjną, ale chrzest przyjął dopiero po 6 latach. Tymczasem w wieku 15 lat zmuszony został do wstąpienia do armii cesarskiej: został oficerem gwardii konnej i dosyć szybko dał się poznać jako cnotliwy człowiek, zyskując sympatię i szacunek żołnierzy za umiowanie bliźniego, skromność i ascetyczną postawę.

W tym okresie miał miejsce słynny epizod ofiarowania przeciętej na pół opończy żebakowi u bram Amiens, gdzie stacjonował z garnizonem, w chłodną, zimową noc 334 roku i późniejsza wizja Chrystusa, który ukazał mu się we śnie, owinięty połówką płaszcz. Dla Marcina to sygnał wzywający go do zmiany stanu, z żołnierza na usługach władcy na żołnierza Chrystusowego. Zanim jednak tak się stało, musiało upłynąć wiele lat; Marcin porzucił służbę wojskową dopiero w 356 roku.

Najpierw pobierał nauki u św. Hilarego - biskupa Poitiers, człowieka o niepodważalnej doktrynie i wyróżniającej się osobowości. Po krótkim pobycie w Poitiers powrócił w rodzinne strony do bliskich w Panonii, gdzie nawrócił na chrześcijaństwo matkę i zaczął doświadczać trudów walki z arianami. Po licznych trudach i upokorzeniach postanowił powrócić do Galii. W drodze do Galii zatrzymał się (ok.358 roku) w pobliżu Mediolanu. Tam zaznał doświadczeń życia ascetycznego i zakonnego. Tu także zaznał prześladowań od arian, a ariański biskup Mediolanu wyrzucił św. Marcina z miasta. Udał się więc na wyspę Gallinara w Ligurii, by później znów wrócić w poblizze Poitiers, do pustelni Ligue (360r), która dzięki niemu stała się promieniującym centrum ruchu monastycznego w Galii. W jakiś czas później założył kolejny klasztor w Marmoutier, niedaleko Tours, w którym to mieście z woli obywateli został wybrany na biskupa (371r.). Swym życiem pełnym modlitwy i skruchy, zahartowa-

nym ascezą, pozbawionym dążeń do władzy, czy przywilejów dawał przykład biskupiej postugi.

Św. Marcin zmarł 11 listopada 397 roku w Candes. Kilka miesięcy przed śmiercią Sulpicius Sewer adwokat z Bordeaux, pociągnięty ascetycznymi ideałami św. Marcina napisał żywot biskupa mnicha pod tytułem "Vita Santi Martini", który jest podstawowym źródłem wiedzy o życiu świętego. Ów Żywot został później uzupełniony trzema listami "Epistuale" (397 -398), przedstawiającymi nowe epizody z jego życia, a zwłaszcza momenty śmierci i pochówek świętego oraz "Dialogami" (404), stanowiącymi pokaźny zbiór hagiografii, który można by uznać za druga biografię św. Marcina, znacznie dłuższą od pierwszej. Dzięki "Żywotom" świętego pełnym cudownych wydarzeń liczni pielgrzymi z Francji, Włoch czy Hiszpanii, czcili pamięć o biskupie Marcynie, udając się do Tours, by modlić się przy jego grobie.

Po przyjęciu chrztu przez Chlodwiga, króla Franków, oraz po hołdzie, jaki złożył on św. Marciniowi, za zwycięstwo odniesione nad Wizygotami w południowej Galii w 507 roku, pątnicy otrzymali nowy impuls, a ich pielgrzymki ze zdrowościami intensywnością będą trwały przez następne wieki. za: "Święci na każdy dzień", Wydawnictwo Jedność axel Springer str.52- 57.

Na św. Marcina, czyli 11 listopada, to jest około tej daty na Śląsku Cieszyńskim, a raczej tuż przed nią, bije się gęsi, a to co najmniej z trzech powodów: po pierwsze dlatego, że gęsi w tym okresie są najtłustsze; po drugie zaś, ponieważ wtedy mają najlepsze pióra, a po trzecie dlatego, iż karmienie ich przez zimę jest sprawą zbyt kosztowną, bo nie mogą się paść ani same nazbierać sobie pokarmu na zamrażającej i pokrytej śniegiem ziemi. Z tych zatem powodów ich ubój rozpoczyna się na początku zimy. Dzień św. Marcina z Tours według rachuby ludowej definitywnie kończy jesień, a rozpoczyna okres zimowy, co stwierdza także prognostyk, że: "św. Marcin przyijyżdża na białym kóniu", a znaczy to, iż zwykle około tej daty pada już śnieg, który nieraz długo leży. W tym dniu starym zwyczajem podawano na obiad gęsinę, bo według powszechnie znanego przysłowia: "Na świeżego Marcina najlepiej gęsiną". Również kości ze spożytej w tym dniu gęsi najlepiej nadawały się do różnych wróżb. Głównie do przepowiadania i przewidywania "jaka latoś będzie zima" - ostra czy łagodna, a także do wróżb matrymonialnych w czasie obchodów Andrzejek. za: Jan Szymik - "Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim". Czeski Cieszyń 2001.str.142.

Do Ustronia powróciliśmy trasą pod kamieniołomem w Lesznej do Cisownicy centrum i dalej drogą obok cmentarza z boczem Goruszki do Rzecyz, skąd do drogi polnej pod Kopieńcem, by tą drogą dotrzeć do ul. A. Brody, a nią do Rynku w Ustroniu.


Pielgrzymka ta, łącznie z udziałem we Mszy św., zwiedzaniem kościoła i cmentarza przykościelnego, zajęła nam 7 godzin. Trasa liczyła ok.18 km i + 400m przewyższenia.

Andrzej Georg

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Ewa Modzelewska  
Klemens Błahut  
Janina Szymik  
Józefa Heczko



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

\*\*\*\*\*



## Z życia parafii

• Jak już było wspomniane w poprzednim numerze gazetki, piątkowy wieczór - 12 listopada, zgromadził nas w Czytelni Katolickiej na ostatnim z X Dni Klemensowych, który związany był z nadaniem tytułu Członka Honorowego Stowarzyszenia Czytelnia Katolicka bp. Tadeuszowi Rakoczemu oraz p. Danucie

Koenig.

Witając licznie zgromadzonych, wśród których obecny był starosta cieszyński Czesław Gluza, burmistrz Ireneusz Szarzec oraz przewodniczący RM Stanisław Malina, ks. prob. Antoni Sapota, motywując dlaczego tym właśnie osobom został przyznany ten tytuł, przypomniał pokrótce historię powstania przed pięciu laty Czytelni Katolickiej im. Jerzego Nowaka. A miało to związek z przekazaniem przez Miasto naszej Parafii kurtyny - dzieła Ludwika Konarzewskiego, będącego zresztą przed laty jej własnością. Naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Turystyki i Sportu, p. Danuta Koenig zadała Księdzu Proboszczowi pytanie czy *Parafia nie chciałaby przejąć kurtyny?* Okazało się, że była ona w bardzo złym stanie i wymagała dużych środków finansowych na odnowienie. Należy podkreślić, że Miasto partycypowało później w kosztach renowacji. I to właśnie dzięki temu, że Kurtyna została odnowiona i nie było miejsca do jej eksponowania powstał budynek Czytelni. Jak to ładnie ujął Ksiądz Proboszcz, p. Danuta Koenig była więc od samego początku związana z tym miejscem, z jego narodzinami.

Podobnie bp ordynariusz Tadeusz Rakoczy był przy narodzinach Czytelni - najpierw wyraził zgodę na jej budowę, a później przy poświęceniu, po występie Zespołu Śpiewaczego „Gorol” z Jabłonkowa, który zaprezentował pieśni i wiersze nasycone miłością, dobrocią, smutkiem i żalem za utraconą Ojczyznę, powiedział: *Cieszę się, że jestem tu z wami i takie chwile mogłem przeżyć (...). Gratuluję Księdzu Proboszczowi tego pomysłu i tego wykonania, i tego, że twórczo wspominamy naszą przeszłość. Twórczo także w ten sposób, że ta Czytelnia jest kontynuacją tamtej Czytelni i będzie spełniać nową rolę; wyrazem tego jest także ten wspólny w swej kompozycji i treści obraz. /.../ Oby tak dalej, oby jeszcze więcej, oby jeszcze lepiej. Szczęść Boże!*

Po takim wstępie ks. prob. Antoni Sapota ogłosił, że to właśnie dzięki tym sytuacjom Walne Zgromadzenie przyznało tytuły członka honorowego wspomnianym osobom. W związku z tym, że bp Tadeusz Rakoczy będzie konsekrował nasz kościół, nie był obecny na tej uroczystości - dyplom otrzyma 20 listopada. Obecna była natomiast p. Danuta Koenig, która z dużym wzruszeniem przyjęła to wyróżnienie. Dziękując powiedziała - *jestem naprawdę bardzo wzruszona tym wszystkim, co tu zostało powiedziane. Jest to naprawdę dla mnie wielki honor i wielki zaszczyt, że zostałam doceniona, może nawet ponad miarę, otrzymując ten tytuł. Warte przytoczenia są dalsze słowa p. Danuty na temat naszej Czytelni: Czytelnia Katolicka jako instytucja, jako placówka kultury, która nam powstała jako kolejna placówka kultury w mieście, prowadzi tak piękną działalność, którą można sprowadzić tylko do jednego mianownika - profesjonalizm, pod każdym jednym względem. Począwszy od wystroju wnętrza, od działalności merytorycznej, która tutaj jest prowadzona i jakości ta kultura jest podawana - te wszystkie propozycje, po prostu profesjonalizm. Także bardzo miłe były dalsze słowa p. Danuty - do tych wszystkich słów, które tutaj padły, dodam tylko - czapki z głów, że Czytelnia „obudowała” ten obraz, że obraz został „obudowany” Czytelnią. Że to wszystko taki znalazło finał, wielki szacunek dla Parafii, dla Księdza Proboszcza i Zarządu stowarzyszenia. Pani Danuta podziękowała też za to, iż tworzymy prawdziwy, żywy eklezjastyczny obietnicę wspomaganie działalności Czytelni.*

Nagrodzenie osoby p. Danuty Koenig spotkało się z wielkim aplauzem wśród zgromadzonych, co wyraziło się szeregami gratulacji, podziękowań i powinszowań. Między innymi Wanda Mider napisała okolicznościowy wiersz, który z ogromnym wzruszeniem wypowiedziała Magda Kołoczek.

W tak przyjaznej atmosferze  
I w tak miłym gronie  
Chcemy złożyć Ci życzenia  
I uściśnąć dłonie

Dziś - zostałeś Honorowym  
Członkiem tej Czytelni  
Więc Ci z serca gratulują  
Ustroniacy wierni

Piastujesz w naszym Ustroniu  
Ważne stanowisko  
Czym poświęcasz się dla miasta  
- To jeszcze nie wszystko...  
Prowadziłaś młodzież w szkole  
Troska to - nie mała  
Toteż do dziś wdzięczna pamięć  
W ich sercach przetrwała

By mieć pomysł na imprezę  
Trzeba mieć zdolności  
Ty posiadasz te zalety  
I umiejętności  
Czy dożynki w naszym mieście  
Czy to benefisy  
Nie obejdzie się to nigdy  
Bez Twych scenariuszy  
Tak, że rejestr Twych dokonań  
Jak wiemy - jest długi  
Więc, nie sposób jest dziś zliczyć  
Wszystkie Twe zasługi

Niech Cię Pan Bóg łaską wspiera  
W dalszych przedsięwzięciach  
By Ci w życiu nie zabrakło  
Radości i szczęścia.

Potem były laudacje gwarą - p. Maria Nowak, oraz gratulacje, które składali starosta cieszyński Czesław Gluza, burmistrz Ireneusz Szarzec i przewodniczący RM Stanisław Malina. Kolejnym, bardzo miłym, punktem programu był występ poety Jana Chmiela.

Jego życiorys jest bardzo bogaty, nakreśliła go nam p. Maria Nowak, a tutaj przytoczę tylko jego fragment dotyczący poezji: *Poezja obok muzyki jest drugą pasją absorbującą Jana Chmiela. Przygoda z poezją zaczęła się już w wieku szkolnym. Powstawały wtedy wiersze o miłości, rozstaniu, wiersze patriotyczne, o rodzimym przyrodzie wszystkie pisane językiem literackim. Zauważywszy całkowite wypieranie z codziennego użycia mowy gwarowej postanowił stawić czoła temu procesowi i twórczości gwarowej poświęcił cały swój warsztat pisarski. W roku 2006 na trzech ogólnopolskich konkursach literackich: „Wahadło czasu” w Ustroniu, „VI Ogólnopolskim Konkursie Sztuki Nieprofesjonalnej im. E. Michalskiej” w Strumieniu i organizowanym ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego „XXXV Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. J. Pocka w Lublinie”, trzykrotnie zostały uhonorowane drugimi nagrodami. (www.skoczow.pl). Dla p. Jana jednym z najcenniejszych wyróżnień jest zamieszczenie jego wiersza w podręczniku dla kl. V, obok takich poetów jak Konopnicka, Jastrun czy Tuwim. W wykonaniu poety usłyszeliśmy kilka gwarowych wierszy i piosenek, które śpiewał przy akompaniamencie akordeonu.*

Niezmiernie interesującą oprawą tego ostatniego z Dni Klemensowych była wystawa poplenerowa, na której znalazły się też obrazy podarowane Czytelni jako wyraz wdzięczności za zorganizowanie pleneru. e.

• Niedziela, 14 listopada, była pierwszym dniem Misji Świętych a jednocześnie dniem odpustu ku czci św. Klemensa. Uroczystej sumie odpustowej przewodniczył o. Leszek Mitoraj, który wygłosił również kazanie. Mówiąc o miłości Boga do człowieka, podkreślał, że ta MIŁOŚĆ skierowana jest do każdego z nas z osobna (słuchaj kazania na [www.klemens.beskidy.pl](http://www.klemens.beskidy.pl))

• Poniedziałek to kolejny dzień Misji Świętych. Pierwsze kazanie ogólne było na mszy św. o godz. 8<sup>30</sup>, potem swoje spotkania miały dzieci i gimnazjaliści a na godz. 18<sup>00</sup> zostali zaproszeni wszyscy Parafianie. Msza św. była poprze- ➡

str. 6

➔ str. 5 dziona dziesiątkiem Różańca św., a kazanie głosił o. Jerzy Krupa. Głównym tematem był grzech. Po Eucharystii przeszliśmy Drogą Krzyżową ulicami miasta - Daszyńskiego, Brody, Kojzara i Konopnickiej. Drewniany krzyż nieśli ministranci, potem mężczyźni, młodzież i kobiety. Zatrzymując się 14 razy, rozważaliśmy poszczególne stacje Drogi Krzyżowej, łącząc je z naszym życiem. Zakończeniem było odśpiewanie pieśni na Zmartwychwstanie.

• Wtorek, czwarty dzień Misji Świętych - podobnie jak dnia poprzedniego pierwsze kazanie ogólne było na mszy św. ranej, były też spotkania misyjne z dziećmi i gimnazjalistami. Tematem przewodnim kazania dla wszystkich było pojednanie, do którego może dojść po przebaczeniu. Przeżyliśmy takie pojednanie Parafii za pośrednictwem osoby Księdza Proboszcza, który wybacząc wszystkim wszelkie zło, prosił również o przebaczenie dla Niego, a potem przechodząc przez kościół podawał wszystkim rękę. Po wieczornej Eucharystii o. Jerzy Krupa wygłosił naukę dla kobiet. Ten dzień zakończył się Apelem Jasnogórskim.

• Środa była dniem spowiedzi św. Miały miejsce także msze św. z kazaniem dla dzieci, gimnazjalistów i dorosłych. Wieczorna Eucharystia poprzedzona została nowenną ku czci MBNP. Natomiast nauki dla dorosłych o. Leszka Mitoraja poświęcone były tajemnicy przemijania. Póki żyję, mogę liczyć na Boże miłosierdzie. Ważne jest, jak będę odchodził z tego świata. Mogę mieć pewność, że gdy jestem z Chrystusem, nie muszę się bać nawet w godzinie śmierci. Ten dzień także zakończył się Apelem Jasnogórskim.

• Czwartek to dzień Eucharystii. Nie było już specjalnych spotkań dla dzieci, które miały brać udział we mszy św. wspólnie z rodzicami. Kazanie poświęcone temu wspaniałemu DAROWI, jakim jest Eucharystia, o. Jerzy Krupa głosił przy wystawionym Najświętszym Sakramencie. W jego trakcie wypowiedzieliśmy nasze wyznanie wiary w Eucharystię, Ksiądz Proboszcz wyśpiewał słowa - *Przebacz, Panie, przebacz ludowi Twojemu i nie bądź na nas zagniewany na wieki*, potem wszyscy przepraszaaliśmy Boga za grzechy Parafii popełnione od ostatnich Misji Świętych. W czasie, gdy Proboszcz trzymał wysoko uniesiony Najświętszy Sakrament złożyliśmy przyrzeczenia, iż będziemy strzec naszej wiary. W trakcie mszy św. wszyscy obecni małżonkowie odnowili swoje śluby, po czym otrzymali błogosławieństwo. Na koniec dnia był Apel Jasnogórski.

• Piątek - dzień opowiedzenia się za Chrystusem, poświęcony był chorem. (*Więcej za tydzień*) Barbara Langhammer

**„... Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...”** (św. Jan od Krzyża)

### Przeciwko I przykazaniu - Pierścień Atlantów

*Witam wszystkich, którzy z uwagą śledzą artykuły z cyklu „Dusza ma trzech nieprzyjaciół...” - o bałwochwalstwie we współczesnym świecie i zagrożeniach duchowych z tego wynikających. Dziś rozpoczynam o wszelkiego rodzaju amuletach, którym „lubimy” się przystrajać.*

#### Historia

Około 1860 roku francuski egiptolog markiz d'Agrain znalazł w grobowcu w Dolinie Królów w Egipcie pierścień wykonany z asuańskiej kamionki. Wyryty na nim znak nie pasował do tradycji egipskiej: przedstawiał trzy wydłużone i trzy mniejsze prostokąty oraz dwa trójkąty równoramienne, które zamykały całość

kompozycję. Jako, że ciężko było przypisać którejkolwiek z cywilizacji wyrycie takiego symbolu, zaczęła krążyć pogłoska, że pierścień ten mogła stworzyć cywilizacja Atlantów. Egipcjowie przypisano wówczas rolę spadkobiercy zatopionej Atlantydy. Pierścień zatem nazwano pierścieniem Atlantów.

Odnaleziony przedmiot trafił zaraz potem w ręce francuskiego radiestety André de Balizal, który stwierdził że w pierścieniu tkwi “cudowna moc”. Jego zdanie podzielił Howard Carter (odkrywca grobowca Tutenchamona), który twierdził że to dzięki pierścieniowi udało mu się przeżyć aż 65 lat (żył w latach 1874-1939). Informacja o wyjątkowych właściwościach tego przedmiotu dotarła do naszych czasów.

#### Współczesność

Dzisiaj pierścień Atlantów można spotkać w każdym sklepie ezoterycznym. Leży obok kart tarota, pentagramów, krzyży egipskich i innych symboli, które mają chronić lub zapewniać szczęście. Wiele osób naiwnie wierzy, że ów pierścień ochrania przed złem, wpływa pozytywnie na zdrowie, uzupełnia proces leczenia czy wzmacnia zdolności telepatyczne. Sprzedawcy zapewniają o ochronie przed urokami, czarami, klątwami, chorobami. Jednak wielu ludzi nie zauważa, że używanie każdego amuletu – w tym pierścieniu Atlantów – jest sprzeczne z duchowością chrześcijańską.

#### Zagrożenie

Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza bardzo wyraźnie: *Wszystkie praktyki magii lub czarów, przez które dąży się do pozyskania tajemnych sił, by posługiwać się nimi i osiągać nadnaturalną władzę nad bliźnim – nawet w celu zapewnienia mu zdrowia – są w poważnej sprzeczności z cnotą religijności. Praktyki te należy potępić tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaszkodzenia drugiemu człowiekowi lub uciekanie się do interwencji demonów. Jest również naganne noszenie amuletów. Spirytizm często pociąga za sobą praktyki wróżbiarskie lub magiczne. Dlatego Kościół upomina wiernych, by wystrzegali się ich. Uciekanie się do tak zwanych tradycyjnych praktyk medycznych nie usprawiedliwia ani wzywania złych mocy, ani wykorzystywania łatwowierności drugiego człowieka (KKK 2117).*

Za noszeniem talizmanów podąża światopogląd, że jest w nich ukryta siła, która potrafi uchronić przed złem, odsunąć nieszczęścia, ustrzec przed chorobami i cierpieniem. Jeśli człowiek jest ochrzczonym chrześcijaninem (inicjacja chrześcijańska), a wierzy w moc pierścienia, popełnia grzech bałwochwalstwa. Bowiem w tym wypadku zwykłemu przedmiotowi przypisuje atrybuty Boga (*Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*). Noszenie amuletów jest szcztątkowym rytuałem magicznym, uproszczonym rytmem inicjacyjnym, który jest sprzeczny z inicjacją chrześcijańską. Jest to zachowanie bałwochwalcze i wspierające kult demoniczny. Grzech bałwochwalstwa przypieczętowany działaniem intymnym (a noszenie pierścienia na palcu czy na sercu takim właśnie jest), prowadzi nie do błogosławieństwa ale do przekleństwa. Diabeł przywołany przez talizman tylko chwilowo łudzi nas, że to co robimy prowadzi do szczęścia. Przekleństwo w końcu wychodzi na jaw, bardzo często zbyt późno. Dopiero po pewnym czasie ludzie orientują się, że bardziej ufają kawałkowi metalu, niż Bogu. Chrześcijanin nie potrzebuje ani talizmanów, ani amuletów, ani ‘przedmiotów energetyzujących’, bo jego Panem jest Jezus. A szatanowi zależy na tym, aby myślenie człowieka wprowadzić na fałszywe tory prowadzące do zdrady Boga. Pierścień Atlantów można więc nazwać talizmanem przekleństwa. (KFJ)

### **„Po górach dolinach...”**

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)